

Artur Nowak lat 10, kl. IV b  
nauczyciel j. polskiego: Pani Małgorzata Wiśnicka  
Szkoła Podstawowa nr 29  
Ul Ściegiennego 8  
81-257 Gdynia

### **Gdyńskie fontanny – historia nie całkiem zmyślona**

Historia, którą chcę opowiedzieć, jest inspirowana wydarzeniami, które miały miejsce w Gdyni i wiążą się również z moją rodziną. Wszystko zaczęło się mniej więcej 100 lat temu w miejscu, które jest sercem Gdyni a nazywa się Skwer Kościuszki. Wtedy jeszcze część tego miejsca stanowiło morze, w którym żyły przepiękne syreny.

Stworzenia te kochały ludzi, więc przemienione w budowniczych, pomogły wybudować z płyt kesonowych sztucznie ułożone nabrzeże. To właśnie w jego miejscu postawiono w sierpniu 1938 roku fontannę w kształcie misy według projektu gdyńskiego architekta Wacława Tomaszewskiego. Syreny były tak zauroczone fontanną, że postanowiły, w miesiącu jej powstania, powrzucać do niej kamienie na cześć wszystkich narodzonych w Gdyni dzieci.

Jeden z kamieni wrzucony dnia 10 sierpnia należał do mojej prababci. Właśnie tego dnia przyszła ona na świat nieświadoma, że od tej pory jej życie będzie powiązane z nowo wybudowaną fontanną i tryskającą z niej wodą. We wrześniu syreny wróciły do morza, pozostawiając ludziom część swej duszy.

Wybuchła II wojna światowa. Prababcia była wtedy małym dzieckiem lubiącym się bawić. Niestety nie było wówczas placów zabaw. Na szczęście na Skwerze Kościuszki tryskała fontanna, do której przychodziła ona z mamą i swoim rodzeństwem. Kiedy praprababcia odpoczywała w cieniu wierzby płaczącej, dzieci biegały dookoła fontanny, puszczając papierowe żaglówki i mocząc nogi. Było przy tym wiele śmiechu.

Niestety ich radość skończyła się w 1945 roku, kiedy niemieckie wojska, wycofując się z Gdyni, doszczętnie zniszczyły fontannę. Na wieść o tym smutek ogarnął wszystkich mieszkańców miasta z morza - dorosłych i dzieci. Na szczęście władze miasta postanowiły jak najszybciej odbudować serce Gdyni, a syreny w tajemniczy sposób odnalazły rozrzucone kamienie i ułożyły je w stos.

Właśnie w tym czasie prababcia poznała pradziadka, a na pierwsze spotkania umawiali się przy fontannie, która stała się niemym świadkiem ich czułych spojrzeń i ciepłych uśmiechów. Czas mijał, a wraz z nim pojawiły się pierwsze oznaki niszczenia wodotrysku. Niestety, ciężkie czasy powojenne nie pozwoliły na konserwację fontanny, więc popadła w ruinę.

Oplakany stan fontanny współgrał z życiem prababci, które stało się pasmem nieszczęść. Umarła jej mama, a ona sama ciężko pracowała i pomagała swemu ojcu zajmować się domem i młodszym rodzeństwem.

Po niedługim czasie wyszła za męża. Syreny, nie mogąc patrzeć na jej smutne życie, a wszystko

widziały w kamieniach, postanowiły wysłać list do Przedsiębiorstwa Robót Chłodniczych z prośbą o odbudowanie fontanny. Tak się złożyło, że pracował tam mój pradziadek. Bardzo się zdziwił, gdy otworzył list, który jak wspominał, pachniał morzem. Kiedy zobaczył podpis: „Syreny”, pomyślał, że to żart. Jednak list poskutkował, bo w krótkim czasie pracownicy Przedsiębiorstwa, a był już rok 1961, odbudowali fontannę w czynie społecznym.

W Gdyni na Skwerze Kościuszki znów radośnie tryskała woda, a mieszkańcy chętnie spotykali się tam podczas spacerów. Prababcia też często przychodziła do tego miejsca ze swoimi dziećmi. Zawsze, kiedy patrzyła w wodę i stała przy krawędzi fontanny, czuła, że jej życie jest związane z tą wodą i migoczącymi kamieniami, których blask widziała tylko ona.

Mijały lata, a w Gdyni zamieszkali dwaj bracia, zesłani tu przez morskie syreny. Byli to Łukasz i Bolesław Rogińscy. Mieli oni zaprojektować nowy wizerunek fontanny. I tym razem syreny czuwały nad pracami. Dzięki temu w 1974 roku rozpoczęto realizację nowego projektu fontanny z betonowymi misami o zróżnicowanej wysokości. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kiedy fontanna została uruchomiona, a było to latem w 1975r., urodziła się moja mama, czyli pierwsza wnuczka prababci. Te narodziny stanowiły ogromne szczęście. I pewnie dlatego prababcia i fontanna znowu tryskały radością.

Od tamtej pory najpopularniejsza gdyńska fontanna na Skwerze Kościuszki stała się symbolem miasta oraz najczęściej fotografowanym w nim miejscem. Czasem jej wygląd nudzi się morskim syrenom i wówczas zmieniają one kolory wodotrysku albo wodę zamieniają w lód. Zimą obsypują ją złotym pyłem, który ludzie widzą jako świetlną iluminację.

I tylko prababcia wie, dlaczego zimowe fontanny są tak piękne i wyjątkowe, bo ona jedna czuje obecność syren – morskich opiekunek tego miejsca, które posiada wyjątkową aurę i niepowtarzalny urok.